

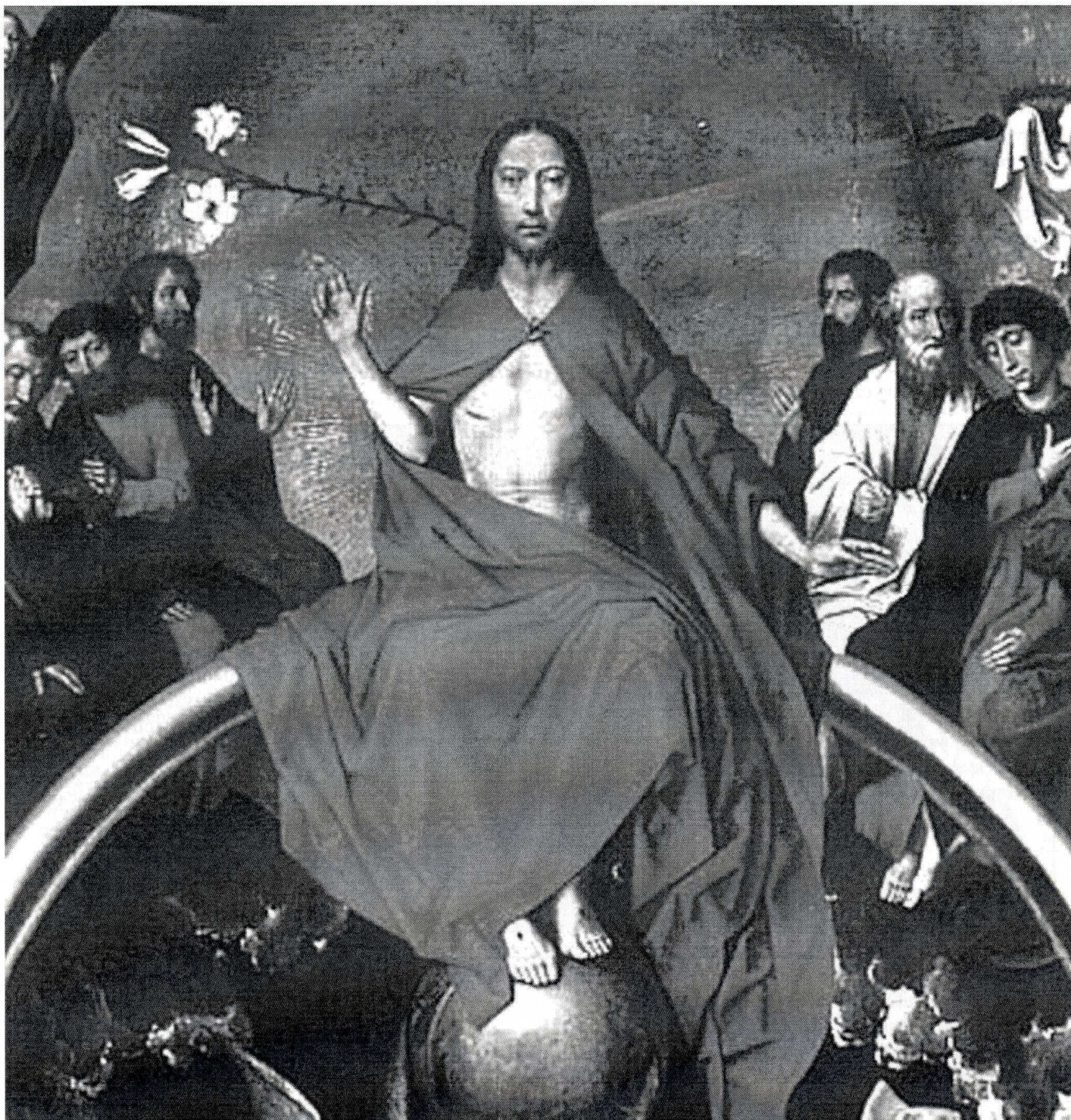


Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 47 (278) 23 listopada 2008r.



Jedynie miłość ocaleje...

Koniec roku kościelnego, zwieńczony **Uroczystością Chrystusa Króla Wszechświata**, podsuwa nam do refleksji piękną Ewangelię, mówiącą o końcu istnienia doczesnego świata (Mt 25,31-46). Nazywamy ją przypowieścią o Sądzie Ostatecznym, albo wizją Sądu Ostatecznego, w której zostało ukazane, z jakich uczynków Chrystus będzie sądził każdego z nas. Po lekturze tych słów i ich rozważeniu, nie ulega wątpliwości, że Bóg nas będzie sądził z miłości.

Na Sądzie Ostatecznym Chrystus nie pyta o wiarę, modlitwę, uczciwość, pracowitość, ale **jedynie o miłość**, która wyraża się dobrych uczynkach. „*Byłem głodny, spragniony, nagi, chory, a usłużyliście mi*” (por. Mt 25,35-36). „*Cokolwiek czyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście czynili*” (Mt 25,40). Czy więc wiara i modlitwa, pracowitość i uczciwość nie są potrzebne? Są potrzebne, ale oto właśnie one powinny prowadzić do czynnej miłości. Na nic taka wiara, która nie wyraża się w zwyczajnej dobroci,

codziennej życzliwości, uśmiechu i podaniu pomocnej dłoni. Na nic modlitwa, która zamyka i zasklepia w sobie, która jest jedynie pustym przechwalaniem się przed Bogiem. Na nic harówka od rana do nocy, jeśli nie wynika z miłości do najbliższych i jej owoce nie służą bliskim, a jedynie gromadzeniu dla siebie. Na nic sprawiedliwość, buchalterskie wyliczanie, co się komu należy, jeśli jest ono przyczyną waśni i sporów, i raczej nienawiści niż miłości. Z tego wszystkiego, w ogniu powtórnego przyjścia Chrystusa i ostatecznego rozrachunku, **jedynie miłość ocaleje**.

Możemy zapytać, ile potrzeba tych dobrych uczynków, aby się zbawić? Czy ma ich być więcej niż grzechów, w liczbie i natężeniu? Czy ma ich być zdecydowanie więcej niż grzechów? Czy wystarczy może niewiele, ale za to wyjątkowych? Czy wystarczy nawet jeden dobry uczynek, aby mimo mnóstwa grzechów, zostać zbawionym? Te pytania muszą pozostać bez odpowiedzi, albowiem jedynie Bóg wie, co się naprawdę kryje w ser-

cu człowieka. W każdym razie **będziemy sądzeni z miłości**, a skoro nawet kubek wody podany do picia bliźniemu nie pozostanie bez nagrody (por. Mt 10,42), warto czynić dobro. Być może nawet (to nadzieja naszych serc) niewierzący, wątpiący, kontestujący Chrystusa, będą zbawieni dzięki uczynom miłości, które czynili wobec bliźnich.

Na koniec jeszcze zwrócę uwagę na pewien szczegół. Chrystus chwali wyjątkowo uczynki miłości wypełnione wobec „*tych najmniejszych*”. Kim są ci „najmniejsi”? To na pewno ubodzy tego świata, chorzy, cierpiący, mało znaczący, niewykształceni, prości, niezaradni, a zapewne także i wielcy grzesznicy, którzy szczególnie potrzebują miłości. To także, myślę, dzieci nienarodzone, bo one są szczególnie bezradne i bezbronne wobec przemocy tych, którzy powinni ich kochać. W tym kontekście targnięcie się na życie nienarodzonych jest wielkim grzechem, nie tylko obojętności wobec najmniejszych, ale nawet przemocy wobec nich. Z kolei obrona ich życia, zarówno poprzez publiczne opinie, jak i przez cichą pomoc w konkretnym przypadku, jest ogromną zasługą i uczynkiem miłości. Jako chrześcijanie musimy tu być stanowczy, konsekwentni, wierni Chrystusowi, bo przecież nienarodzone dziecko, to ten „najmniejszy” i najbardziej bezbranny z braci Chrystusa.

Po zakończeniu naszej ziemskiej drogi wszystko przepadnie: bogactwo, sława, chwała tego świata, mądrość i wiedza. **Jedynie miłość ocaleje** (ten tytuł zaczerpnąłem z książki – wywiadu z ks. Janem Twardowskim). Jeżeli więc chcemy się znaleźć w królestwie Chrystusa nie ustawajmy w pełnieniu uczynków miłości.

Ks. Tomasz Grzywna



Zbierzcie pozostałe ułamki.....	2	Dom ubogich.....	9
Ogłoszenia.....	3	Rycerstwo Niepokalanej.....	10
Pamięć o księdzu Jacku.....	4	Rozwój dziecka.....	11
Stulatka z młodzieńczą duszą.....	5	Pobyt w Paryżu.....	12
Koncert patriotyczny.....	8	Zaproszenia.....	18, 19
		Przyjdź Królestwo.....	20

Uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata

23.11.2008.

Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Przyszła niedziela jest już I Niedziela Adwentu. Msze święte roratnie będziemy odprawiać o godzinie 6:00 oraz o godzinie 18:00. W niedzielę godziny odprawiania Mszy świętych pozostają bez zmian. Starszych Parafian zapraszamy głównie na poranne Msze święte, zaś na Msze święte o godzinie 18:00, zapraszamy dzieci i młodzież, gdyż te Msze święte mają specjalną oprawę liturgiczną. Prosimy o liczniejszy udział w Mszach świętych roratnich. Przez cały Adwent zapraszamy do korzystania z Sakramentu Pokuty i Pojednania.

Z doświadczenia wiemy, że bardzo wielu wiernych odkłada spowiedź na ostatnie godziny przez wigilią.

2. Dzisiaj po sumie będzie wystawienie Najświętszego Sakramentu i akt poświęcenia rodzaju ludzkiego Najświętszemu Sercu Jezusowemu. Z tej okazji można zyskać odpust zupełny pod zwykłymi warunkami.

3. Nabożeństwo różańcowe połączone z wypominkami odprawimy dziś o godzinie 17:00.

4. W sobotę, 29 listopada, po Mszach świętych wieczornych, przed udziale-

niem błogosławieństwa, odmawiać będziemy modlitwy nowenne przed Uroczystością Niepokalanego Poczęcia NMP.

5. Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku, Filia nr 4 w Olchowcach, zaprasza do udziału w konkursie literacko – plastycznym „MÓJ PRZYJACIEL – ANIOŁ STRÓŻ”. Konkurs adresowany jest do przedszkolaków, uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych oraz czytelników i przyjaciół biblioteki. Szczegóły znajdują się w naszej gazecie.

Intencje w tygodniu

24-30.11.2008 r.

Poniedziałek, 24.11

6.30 + Irena i Bolesław (greg.)
7.00 + Antoni, Aniela, Jan
7.30 o powrót do zdrowia dla ks. Proboszcza od grupy św. O. Pio
8.00
18.00 1. + Władysław i Stefania
2. ++ poleceni w wypominkach

Wtorek, 25.11

6.30 + Władysław, Katarzyna, Józef, Stanisława (f)
7.00 + Władysław, Henryka (f), Eugeniusz, Genowefa
7.30 + Kazimiera Rafalska
8.00 + Tekla, Katarzyna, Józef.
18.00 1. + Irena i Bolesław (greg.)
2. + Krystyna, Jadwiga, Stanisława (f)

Środa, 26.11

6.30 dziękczynna za otrzymane łaski
7.00 + Jan, Paulina i ++ z rodziny
7.30 + Irena i Bolesław (greg.)
8.00 + Witold Wojtowicz 1 – sza r. śm.

18.00 1. + Bronisław Jaklik 5 r. śm.

2. + Stanisław Kot 1 r. śm.

Czwartek, 27.11

6.30 + Edward i Aldona
7.00 + Krystyna 1 r. śm.
7.30 + Emil Kuc; + Mieczysław Cyganik
8.00
18.00 1. + Irena i Bolesław (greg.)
2. + Zdzisława (f), Franciszek, Marian

Piątek, 28.11

6.30 + Irena i Bolesław (greg.)
7.00 + Antoni
7.30 + Andrzej i Karol
8.00
10.00 W intencji wszystkich górników i ich rodzin od PGING, oddział w Sanoku
18.00 1. + Kazimierz Biskup 1 r. śm.
2. + Władysław Cwynar

Sobota, 29.11

6.30 + Jan, Emilia, Władysław

7.00 + Franciszek, Maria, Michał
7.30 o błogosławieństwo Boże dla p. Janusza

8.00
18.00 1. + Wojciech
2. + Irena i Bolesław (greg.)

Niedziela, 30.11

6.30 za parafian
8.00
9.30 + Irena i Bolesław (koniec greg.)
11.00 o błogosławieństwo Boże i dary Ducha Św. dla ks. Proboszcza z okazji 10 rocznicy objęcia naszej parafii od Rodziny Radia Maryja
12.30 + Tekla, Jan, Kazimierz
16.00 + Eugenia Kokoć
18.00 o błogosławieństwo Boże i dary Ducha Św. dla ks. Proboszcza z okazji 10 rocznicy objęcia naszej parafii od Róż Różańcowych

Teksty Mszy świętych do osobistych refleksji

Poniedziałek: Ap 14, 1-3. 4b-5; Ps 24; Łk 21, 1-4

Wtorek: Ap 14, 14-20; Ps 96; Łk 21, 5-11.

Środa: Ap 15, 1-4; Ps 98; Łk 21, 12-19.

Czwartek: Ap 18, 1-2. 21-23; 19, 1-3. 9a; Ps 100; Łk 21, 20-28.

Piątek: Ap 20, 1-4. 11-21, 2; Ps 84; Łk 21, 29-33.

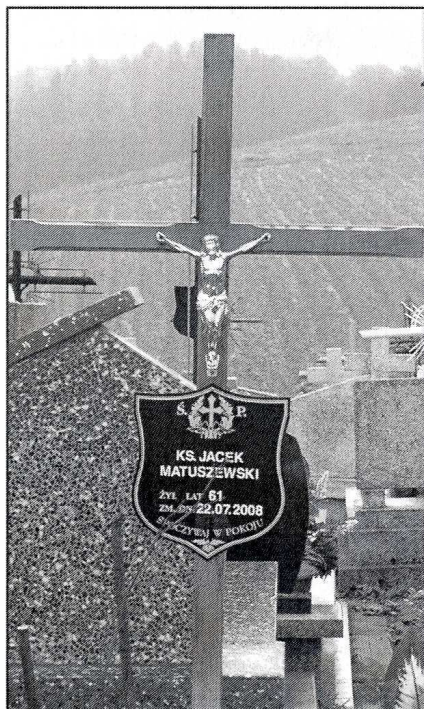
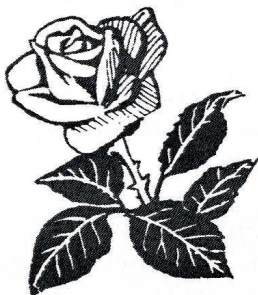
Sobota: Ap 22, 1-7; Ps 95; k 21, 34-36.

Niedziela: Ez, 11-12. 15-17; Ps 23; 1 Kor 15, 20-26. Mt 25, 31-46.

Pamięć o ks. Jacku

W jeden z listopadowych dni udaliśmy się z ks. Proboszczem na grób śp. ks. Jacka Matuszewskiego. Modlitwa za zmarłych jest obowiązkiem każdego chrześcijanina, dlatego pojechaliliśmy do Strzyżowa, gdzie spoczywa śp. ks. Jacek. Niniejsza notka w gazetce parafialnej niech będzie przypomnieniem o modlitewnej wdzięczności wobec pracującego 6 lat w sanockiej Farze kapłana.

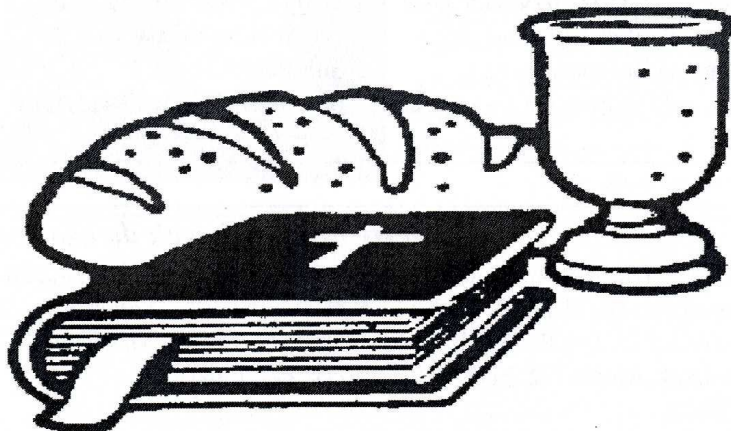
ks. Tomasz Grzywna



Grób ks. Jacka



Wieczny odpoczynek...



Stulatka z młodzieńczą duszą

Panią Cecylię znam już chyba ponad dwa lata, albowiem mniej więcej wtedy poprosiła o to, aby odwiedzać ją z Komunią świętą w pierwsze piątki miesiąca. Nie mogłem uwierzyć, że ta energiczna osoba, krzątająca się po mieszkaniu pełnym własnoręcznie namalowanych obrazów, zbliża się już do „setki”. Tymczasem tak jest naprawdę! 18 listopada 2008 roku p. Cecylia Klekawka świętowała ten wyjątkowy jubileusz.

Umówiłem się z p. Cecylią kilka dni przed tą datą. Otworzyła mi drzwi i zaprosiła do środka. Zapropozowała herbatę i ciastko. Nie mogłem usiedzieć w pokoju, bo to przecież krępujące, być obsługiwanym przez kobietę w tym wieku (niech p. Cecylia wybaczy wypominanie lat). Po chwili rozpoczęliśmy rozmowę, wspominanie długiego, pełnego długich wrażeń życia.

Cecylia Klekawka urodziła się 18 listopada 1908 roku w Ladzinie, koło Rymanowa. Jej rodzice, Wojciech Smoleń i Julia z Oberców, gospodarzyli na 11 morgach pola i wydali na świat dziesięcioro dzieci. „*Moi rodzice byli bardzo pracowici i pobożni i tego wymagali od nas*” – wspomina pani Cecylia. Były to jeszcze czasy Cesarstwa Austro-Węgierskiego. W pamięci p. Cecylii pozostały ślady wspomnień z czasów I wojny światowej, pobór ojca do wojska. „*Mama płakała, a myśmy jej wtórowali. Ojciec ukląkł przed obrazem, a my wszyscy z nim i prosiliśmy o szczęśliwy powrót*”. Pani Cecylia pamięta też dramatyczną scenę, gdy służąca Aniela uciekała przed dwoma Moskalami i ukryła się w ich domu. Na szczęście to wydarzenie skończyło się pomyślnie, a i ojciec powrócił cały z wojennej tułaczki.

Mimo trudnych chwil wojny dzieciństwo miała szczęśliwe. „*Na środku pokoju w naszym domu stał stół, w którym była duża szuflada. Tę szufladę ojciec zamykał zawsze na klucz. W szufladzie było to, co najważniejsze dla rodziny – daty urodzenia dzieci, adresy krewnych, dowody różnych płatności, zegarek, nazywany cebulą, fotografie. Gdy ojciec otwierał szufladę, to ile dzie-*

ci, tyle głów wisiało nad tym sezamem, bo nam się wydawało, że ojciec ukrywa tam prawdziwe skarby”. Potem był czas powstania państwa polskiego. „*Pamiętam jak ojciec przyszedł do domu i powiedział: „Będziemy mieli Polskę”. Mama jednak nie do końca rozumiała, jak ważny to moment. „Co mi z tego, mnie i teraz nie jest źle*”.

Pani Cecylia chodziła do szkoły powszechnej w Ladzinie (1 klasa), a potem w Rymanowie (do 7 klasy). Była zdolną i pilną uczennicą, zresztą rodzice zwracali uwagę na to, aby dzieci się uczyły. Pamięta doskonale nauczycieli z tamtych lat i proboszcza z Rymanowa, ks. Wolskiego. Po ukończeniu szkoły powszechnej zdawała egzamin do Seminarium Nauczycielskiego w Krośnie, jednak ze względu na pożar w gospodarstwie musiała odłożyć naukę na później. Na szczęście po roku udało się jej znów dostać do Seminarium Nauczycielskiego, tym razem już w Sanoku. Mieszkała na ulicy Kościuszki u. P. Mendykowej. Zajęcia odbywały się w pomieszczeniach przy kościele OO. Franciszkanów. Także te czasy pozostawiły wiele wspomnień.

Dyrektorem Seminarium był najpierw p. Jan Kielar, a następnie p. Wł. Dajewski. Wychowawcami byli p.

dr Jadwiga Zalewska, jej ojciec, dr. Zalewski, p. Jadwiga Lorens, prof. Michalski, prof. Bolesław Briks (żywy komputer rozwiązań matematycznych). „*Ks. Prof. Witeszczak, widzący wszystko jak przez lunetę, wpajał w nas skromność, pobożność, czasem, gdy zaszła potrzeba, nie odmówił pomocy, a przy egzaminie maturalnym podpowiadał za plecami egzaminatora*”.

Po zakończeniu Seminarium Nauczycielskiego i stosunkowo krótkim oczekiwaniu, w 1931 roku w zimie, p. Cecylia otrzymała skierowanie do pracy w Polanie, miejscowości w Bieszczadach, obecnie w gminie Czarna. Pani Cecylia myślała wtedy, że jest to gdzieś na „końcu świata” i doskonale pamięta długą, chyba pięciogodzinną, podróż furmanką, a może saniami, z Ustrzyk Dolnych, przez ogromny las. W Polanie był kościół rzymskokatolicki, a także cerkiew greckokatolicka. Większość mieszkańców była narodowości polskiej, ale w szkole uczyły się dzieci polskie, ruskie i żydowskie. W szkole pracowało dwie nauczycielki. Pani Cecylia z zapałem zabrała się do pracy, która zajmowała jej prawie całą dobę. Były to lekcje w szkole, a potem kursy dla analfabetów, organizowanie przedstawień, akademii, prowadzenie chóru. Praca była



p. Cecylia w swoim mieszkaniu



obraz na stulecie - kwitnące maki

ciężka, ale wynagrodzenie, jakie dawało wtedy polskie państwo nauczycielom, było satysfakcjonujące, pozwalające na prowadzenie życia na odpowiednim poziomie, a nawet

oszczędności.

Po dwóch latach została przeniesiona do Soliny. To już było nieco bliżej, miejscowość większa i więcej nauczycieli. Praca wyglądała podob-

nie jak w Polanie. P. Cecylia najbardziej zapamiętała dzieci, które na szczudłach przedostawały się przez San, aby brać udział w lekcjach. „W Solinie prowadziłam Przynależenie Rolnicze. Młodzież pogłębiała swe wiadomości w dziedzinie rolnictwa, uprawy ziemi, hodowli bydła, drobiu. Najpierw musiałam się sama nauczyć, żeby przekazać te wiadomości młodzieży”. Cały czas też kwitła praca kulturalna: przedstawienia, chóry, jaśółka, wystawy.

W Solinie p. Cecylia poznała swego przyszłego męża Kazimierza Klekawkę, który był kierownikiem szkoły. Ślub wzięli w 1936 roku w Tarnowie, gdzie pracował rodzony brat p. Cecylii, który był kapłanem. P. Cecylia pamięta z solińskiego okresu ks. Siuzdaka, proboszcza z Wołkowyi, który przyjeżdżał do Soliny raz w tygodniu, aby uczyć

religii. Był on wielkim patriotą polskim, przez co niekiedy dochodziło do nieporozumień z ludnością ruską. W czasie II wojny światowej ks. Siuzdak brał udział w działalności podziemnej i za



to został uwięziony i zamordowany w Oświęcimiu.

Potem nastął czas strasznej II wojny światowej. Mąż p. Cecylii został zmobilizowany, ale szczęśliwie wrócił z kampanii wrześniowej. Potem przenieśli się do Niewistki, gdzie udało się mężowi otrzymać pracę w szkole, a po pewnym czasie do Bzianki. Wtedy tylko on pracował, a p. Cecylia opiekowała się domem (czasem był to tymczasowo wynajmowany pokój) i wychowywała dwójkę dzieci. Straszny przeżyciem była pacyfikacja Bzianki przez Niemców, którzy wyłapywali członków organizacji podziemnej i rozstrzelali 24 młodych chłopców.

Wreszcie nadszedł czas Polski Ludowej. To nowe czasy, trzeba było się przestawić. Państwo Klekawka zaczęli pracować w szkole w Milczy, blisko rodzinnego Ładzina. P. Cecylia prowadziła nadal w szkole działalność kulturalną, tylko z religijną było już trudniej. „Jednego razu zrobiłam jasełka z młodzieżą szkolną. Sztuka „Gdy się Chrystus rodzi” podobała się publiczności. Zrobiliśmy trzy seanse. Posada Dolna koło Rymanowa też poprosiła, aby u nich pokazać jasełka. Rodzice dali furmanki

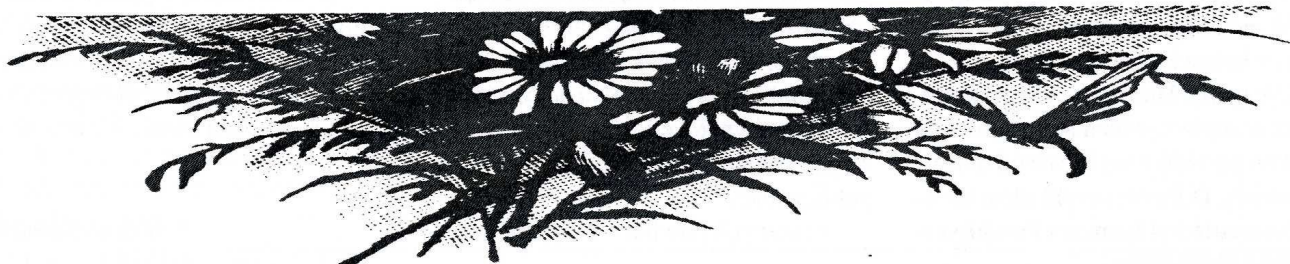
i pojechaliśmy. Jeden był tylko śmieszny mankament, bo herold, który stał przy królewskim tronie, ubawiając Heroda, odwrócił górę swej płaszcza do dołu i piękny kołnierz ciągnął się po ziemi”. Nachodzili ich przedstawiciele władz, którzy określili rodzinę, jako „silnie związaną z klerem”. Trudno się dziwić, bo przecież rodzony brat p. Cecylii był księdzem (po wojnie w USA i Argentynie), a dwie rodzone siostry zakonnicami. Do kościoła p. Cecylia musiała z mężem jeździć aż do Krosna, bo przecież praktyki religijne nauczycieli były zabronione. Państwo Klekawka przyjaźnili się mimo to z księdzem Pelczarem, proboszczem z Beska, który uczył dzieci w Milczy. „Był bardzo dobrym człowiekiem i często się odwiedzaliśmy, także gdy już był na emeryturze w Krościenku” – wspomina p. Cecylia. W 1972 roku p. Cecylia przeszła na emeryturę. Zamieszkali z mężem w długo budowanym domu w Sanoku na Błoniach. Niestety, niedługo potem, ze względu na budowę osiedla bloków, dom został zburzony. Mąż tego przeżycia nie wytrzymał i wkrótce zmarł, a p. Cecylia zamieszkała w bloku na ul. Kopernika. I tak już jest

od ponad 30 lat. Na emeryturze ma więcej czasu na ulubione zajęcia: czytanie książek, pisanie wierszy i malowanie. To pasja, którą rozwinęła w późniejszym wieku, choć już w młodości malowała na gazetki szkolne, najczęściej akwarele. Teraz są to obrazy olejne. Obecnie maluje maki w kilku wersjach, które będą pamiątką stulecia życia.

„Patrząc z perspektywy lat na swe życie niczego w nim nie zmieniłabym, nie miałabym innych dążeń, zamiarów, planów, niż miałam. Mam jeszcze uczucie niedosytu, niezaspokojone pragnienia do poznawania świata. Dziś cieszę się każdym przeżytym dniem, cieszę się z moich wychowanków, patrzę jasnym czołem na świat, cieszę mnie każdy wschód i zachód słońca, raduje uśmiech na twarzach moich przyjaciół”.

Pani Cecylio, dziękujemy za te słowa, za to świadectwo. Trzeba umieć przejść przez życie, trzeba podejmować dobre decyzje. Nie było pani łatwo, bo czasy były różne i trudności, ale zawsze można ocalić to, co najcenniejsze, wiarę i dobroć. Życzymy pani już nie sto, ale dwieście lat życia!

Ks. Tomasz Grzywna



Prezentujemy kilka wierszy naszej Jubilatki...

Wędrownka z Panem

Życie nasze to wędrownka,
W której życia się uczymy
To walka ze złem o dobro,
Chwała, gdy go zwyciężymy.

Bóg nam w życiu towarzyszem,
Jego za łaski wielbimy
Gdy pójdziemy w Jego ślady,
Nigdy w życiu nie zblądzimy,



Karty książki żywota

Zapisujemy karty książki,
Na każdej stronie Twe oblicze,
Na każdej karcie Twoje imię,
Oczy Twe Jezu, święte znicze.

Patrzą te oczy w moje oczy,
Szukają w nich mojej miłości,
Spełnienia Twojej świętej woli
A nade wszystko życzliwości.

Życzliwym być i dla sąsiada,
I dla bliźniego, brata swego,
Dla tego obok, samotnego,
Chrystusa widzieć u każdego

Za dużo słów

Tyle niepotrzebnych słów i gestów,
Tyle iskier w złych oczach.
Tyle narzekań, przykrych
powiedzeń,
Tyle zgryźliwych tłumaczeń.
Tyle gadulstwa.
Uspokój się, słowa uciekają
z wiatrem,
Mów cicho.
Bóg lubi przebywać w ciszy.



„Kocham Cię Polsko...” – Koncert Patriotyczny



Przypadająca na dzień 11 listopada rocznica Odzyskania Niepodległości przez Polskę jest najważniejszym świętem państwowym. Niestety dla wielu Polaków dzień ten, kojarzy się wyłącznie z dniem wolnym od pracy. W czasach globalizacji zanikają takie wartości jak patriotyzm, miłość do Ojczyzny. Dlatego też szczególnego znaczenia nabiera kształtowanie postaw patriotycznych wśród dzieci i młodzieży. Dobrym przykładem takiego działania był Koncert Patriotyczny

w naszym kościele.

Wspólny koncert pieśni patriotycznych w wykonaniu młodzieżowego zespołu „Soul” działającego przy naszej parafii oraz zespołu dziecięcego „Souliki” działającego przy Sanockim Towarzystwie Muzycznym, które prowadzi Pani Monika Brewczak był doskonałą lekcją patriotyzmu zarówno dla śpiewających dzieci i młodzieży, jak również dla kilkusetosobowej publiczności.

Zebranych powitał i w klimat kon-

certu wprowadził ks. proboszcz Andrzej Skiba.

Koncert rozpoczęły „Souliki” a po nich wystąpił „Soul”. Bardzo trafny dobór repertuaru oraz iście mistrzowski wokal wprowadziły zgromadzoną publiczność w bardzo patriotyczny i podniosły nastrój. Nuta każdej pieśni udzielała się publiczności, która nagradzała młode artystki gromkimi oklaskami. U starszych słuchaczy nie trudno było zauważyć wzruszenie: w oczach pojawiały się łzy a usta cicho powtarzały słowa pieśni. W trzeciej części, finałowej „Soul” zaśpiewał razem z „Soulikami”. Połączone

siły obydwu zespołów, spontaniczne reakcje dzieci machających biało-czerwonymi chorągiewkami podwoiły moc z jaką wykonywane pieśni trafiały do publiczności.

Z repertuarem pieśni patriotyczno-religijnych „Soul” wystąpił również w dniu 09.11.2008 w kościele parafialnym w Treczycy na zaproszenie ks. proboszcza Piotra Rymarowicza.

Jakub Smolik



Dom Ubogich w Przemyślu

„Zdarza się często widzieć chrześcijan unoszących złością na widok występków i ostro sądzących bliźniego, gdy błądzi. Postępowanie takie nie jest zgodne z duchem chrześcijaństwa; dobry chrześcijan ubolewa, bowiem nad upadkiem bliźniego i stara się go podźwignąć napomnieniem lub dobrym przykładem albo modlitwą”.

Wiadomość o działalności lwowskiego „Zakładu Św. Józefa dla Nieuleczalnych i Wyzdrowieńców”, dla Przemyślan była wzorem do naśladowania. Magistrat Przemyśla dla uczczenia 40 – lecia rządów cesarza Franciszka Józefa, założył „Dom Ubogich” dla osób starszych i niepełnosprawnych. Władze Przemyśla zwróciły się do księdza Gorazdowskiego z prośbą, aby Siostry Św. Józefa objęły zarząd w „Domu Przytułku i Pracy”.

Rodzina Gorazdowskich znana była władzom Przemyśla z wielu powodów, a przede wszystkim dzięki patriotycznej postawie i społecznej działalności Feliksa – ojca Zygmunta, a także znane były liczne dzieła dobroczynne księdza Gorazdowskiego. Ksiądz Gorazdowski nie ukrywał wzruszenia, bowiem możliwość zajęcia się ludźmi w podeszłym wieku, kalekami i życiowo nieporadnymi w mieście jego dzieciństwa i lat młodości, ożywiła w nim wspomnienia biedy ludzkiej miasta Przemyśla. Święty znał dobrze dobro swoich rodziców, którzy pomagali biedocie. Na posiedzeniu Zarządu Zgromadzenia Sióstr Św. Józefa Matka Salomea

wyraziła zgodę na podjęcie kierownictwa w „Domu Przytułku i Pracy” w Przemyślu. Podpisano umowę z Siostrami Św. Józefa o objęciu zarządu w Domu Przytułku i Pracy.

Pierwszego czerwca 1889r. Siostry Św. Józefa podjęły pracę w Przemyślu. A były to siostry: Elżbieta Dutkiewicz, Jolanta Prorok i Joanna Vereszówna. Siostry obok spraw administracyjno-gospodarczych usługiwały ubogim, pielęgnowały niepełnosprawnych zdrowych kierowały do pracy. Zakład był samowystarczalny, bowiem zdrowi pracowali na rzecz domu. Według statutu, do obowiązków Sióstr należała głównie pielęgnacja kalek, zatrudnienie ubogich pracą odpowiednią do ich uzdolnień, możliwości i potrzeb domu, oraz staranie się o żywność i czuwanie nad całością funkcjonowania przytułku.

Mieszkańcy „Domu Przytułku i Pracy” otrzymywali: mieszkanie, wyżywienie, w razie potrzeby ubranie oraz odpowiednią opiekę. Według statutu ubodzy mieli przygotowywać posiłki i wykonywać wszelkie prace użyteczno-porządkowe pod ścisłym nadzorem sióstr. Z biegiem czasu siostry musiały same wykonywać wszelkie prace, bowiem trudno było wymagać od star-

ców, chorych i kalekich, a nawet psychicznie chorych jakiegokolwiek pracy.

Mieszkańcy mieli troskliwą opiekę duchową. Korzystali z Kaplicy, uczestniczyli we Mszy Świętej, korzystali z Sakramentów. Organizowane były dla nich nabożeństwa majowe, czerwcowe i październikowe. A przede wszystkim otrzymywali serce, ciepło rodzinne i miłość od miłosiernych sióstr, które nie szczędziły sił ani czasu dla podopiecznych. Siostry brały wzór z Ojca Założyciela Świętego Księdza Gorazdowskiego. Jego charakter odbijał się w sercach sióstr, jak obraz w lustrze. Papież Leon XIII w 1889r. wydał encyklikę „Quamquam pluries” ku czci Opiekuna Kościoła Świętego Józefa. Ksiądz Gorazdowski często mówił swoim córkom (józefitom), powtarzając za papieżem Leonem XIII: „Józef zadowolony był z tego, co miał na własność, choć było niewiele, a trudności, które z konieczności łączą się z życiem skromnym znosił spokojnie i wielkodusznie za przykładem swego syna, który choć był Panem wszechświata, przyjął postać sługi i dobrowolnie znosił nędzę i niedostatek”.

Wanda Wojtuszevska



Rycerstwo Niepokalanej (*Militia Immaculatae*)

PODSTAWY DOKTRYNALNE RYCERSTWA NIEPOKALANEJ

Kierunek teologicznego uzasadnienia dla Rycerstwa Niepokalanej dał sam jego założyciel, o. Kolbe, zarówno przez głoszoną naukę, jak i przez swoje życie. Uzasadnienie programu *Militia Immaculatae* (MI) wyprowadził on z dogmatu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny oraz oparł na podstawie prawdy, że Maryja jest Pośredniczką wszystkich łask, jakie otrzymujemy od Boga.

Dlaczego Niepokalana?

Św. Maksymilian zwrócił szczególną uwagę na Niepokalaną z kilku względów. Przede wszystkim był to wynik maryjnej pobożności jego rodziców, maryjnego znamienia Zakonu św. Franciszka oraz osobistych doświadczeń o. Kolbego, na które złożyły się objawienia maryjne Cudownego Medalika i w Lourdes oraz cześć, jaką sam oddawał Niepokalanej.

Z Niepokalaną najpewniej

Dla św. Maksymiliana nie było lepszego i skuteczniejszego sposobu realizacji Bożego planu zbawienia i uświęcenia całego świata od całkowitego oddania się Niepokalanej. Widział Maryję jako Tę, która przez Niepokalane Poczęcie realizuje w sposób doskonały i całkowity plan Boży, a przez to jest wzorem i nauczycielką tego, jak człowiek może wypełnić i wykorzystać dane mu dary Boże. Żeby tego dokonać jak Ona, człowiek musi całkowicie przylgnąć do Niej i dać się Jej prowadzić. Ona jest całkowitym zaprzeczeniem grzechu. Dlatego w Rycerstwie najbardziej istotnym warunkiem jest całkowite i bezgraniczne oddanie się Jej, nie pozostawienie w sobie niczego, co byłoby jeszcze nasze i nie należało do Maryi, a w co mógłby wniknąć szatan. Ideałem MI jest naśladować Niepokalaną, zbliżyć się do Niej, stać się Jej, stać się jakby Nią - by osiągnąć doskonałość, a następnie by posiać prawdę o Niepokalanym Poczęciu w każdym człowieku, dopilnować duchowego wzrostu i przynieść owoce świętości w każdym człowieku.

Z przywileju Niepokalanego Poczęcia św. Maksymilian wyprowadza

wszechmocne wstawiennictwo Maryi. Czyni to na podstawie mesjańskiego tekstu z Księgi Rodzaju, zapowiadającego szatanowi, że niewiasta zetrze mu głowę. W tym tekście św. Maksymilian dostrzega zapowiedź Maryi i Jej roli w zbawczym planie Boga. Zapowiedź Matki Odkupiciela była, według o. Kolbego, największą pociechą dla ludzi, a dla szatana oznaczała klęskę. Ponieważ szatan nie chciał oddać hołdu Niepokalanej, dlatego przez Nią został wtrącony do piekła i przez Nią zostanie pokonany. Co więcej, Maryja, od wieków przewidziana w planach Bożych, nadal spełnia swoją misję *miażdżenia głowy wężowi*, aż do całkowitego Jej zwycięstwa nad złem w duszy każdego człowieka. W spełnianiu swej misji Niepokalana chce korzystać ze współpracy ludzi Jej oddanych jako narzędzia w Jej rękach. Maryja bowiem pragnie rozszerzyć na całą ludzkość owoce odkupienia, dokonanego przez Jej Syna, dlatego stara się pozyskać dla Chrystusa grzeszników i tych, którzy jeszcze nie poznali Chrystusa, a zwłaszcza nieprzyjaciół Kościoła oraz podnieść poziom życia duchowego wszystkich do wyżyn świętości.

Ci, którzy wstępują do Rycerstwa Niepokalanej, pragną być takim właśnie narzędziem w rękach swojej Niebieskiej Królowej. Całe więc Rycerstwo jest nastawione na współdziałanie z Niepokalaną. To współdziałanie polega na wcielaniu w życie dogmatu Niepokalanego Poczęcia, czyli na wyprowadzaniu z niego wniosków praktycznych, sposobu życia i postępowania.

Pierwszym wnioskiem praktycznym, wyciągniętym z dogmatu Niepokalanego Poczęcia jest *święte posłuszeństwo*. U Maryi posłuszeństwo było idealne, dlatego jest ono podstawą dla Rycerstwa Niepokalanej; jest powtórzeniem *fiat* Maryi wypowiedzianego w Nazarecie. W posłuszeństwie realizuje Rycerstwo konkretną drogę poświęcenia się Niepokalanej aż do całkowitego zjednoczenia się z Nią.

Drugim praktycznym wnioskiem jest całkowite oddanie się Niepokalanej, gdyż kto odda się bezgranicznie Niepokalanej, kto Ją będzie czcił i Jej da się prowadzić, wychowywać, ten upodobni się do Jezusa, uświęci i zbawi.

O. Kolbe starając się powiązać Niepokalane Poczęcie Maryi i Jej rolę w planie zbawienia z tajemnicą Trójcy Świętej św. Maksymilian dochodzi do wniosku, że Bóg-Ojciec, będąc Miłością, kocha Syna, a Syn odwzajemnia się Mu doskonale; zaś Duch Święty to uosobiona Miłość Ojca i Syna: owoc miłości Ojca i Syna - można by powiedzieć przez analogię *poczęcie, ale poczęcie niestworzone, przedwieczne*.

Ta miłość skłania Boga do akcji na zewnątrz, do wolnego aktu stwórczego, którego najdoskonalszym dziełem jest człowiek - obraz i podobieństwo Boga. Akcja Boga to miłość udzielana każdemu stworzeniu, będąca odbłaskiem miłości wewnątrztrynitarniej. Bóg jest godzien nieskończonej miłości, której skończone stworzenia dać nie mogą. Bóg zniża się do swego stworzenia, by umożliwić mu idealną reakcję miłości i czyni je swym dzieckiem poprzez nadprzyrodzony dar łaski uświęcającej. Tę łaskę Bóg postanowił dawać na mocy zasług wysłużonych przez Wcielonego Syna Bożego. Przez zasługi Boga Wcielonego wszystko będzie wracać do Miłości nieskończonej. Ten plan Boga nie spodobał się części aniołów, którzy na czele z Lucyferem nie chcieli oddać hołdu Bogu-Człowiekowi, a tym bardziej istocie stworzonej, wyniesionej do godności Matki Bożej - Niepokalanej. Zgrzeszyli pychą i przez to spotkało ich odrzucenie.

Z tych wstępnych założeń św. Maksymilian wyprowadza całą swoją teologię. Szatan, widząc szczęście pierwszych ludzi, pozazdrościł im tego i doprowadził ich do upadku. Konsekwencje upadku ukazały się w tym, że człowiek zmazał w sobie podobieństwo Boże i utracił łaskę, przez co nie mógł już odpowiedzieć na miłosną ak-

cję Boga doskonałą reakcją miłości. Bóg jednak nie odwołał swego planu miłości, lecz uczynił go teraz planem zbawienia. Zbawienia tego dokona Jego Syn, którego przyjdzie Bóg zapowiedział już na samym początku dziejów ludzkości, a realizuje w osobie Jezusa Chrystusa przez Jego mękę, śmierć i zmartwychwstanie. W to dzieło odkupienia św. Maksymilian włącza Maryję, Matkę Jezusa. Albowiem to, że tylko Maryja spośród wszystkich ludzi na ziemi została wybrana na Matkę Boga i zachowana od jakiegokolwiek grzechu, czyli Niepokalanie Poczęta, było dla św. Maksymiliana podstawą przekonania, że tylko w Maryi reakcja miłości na miłość Boga była doskonała, idealna. Co więcej, przez Maryję i tylko przez Nią każde

stworzenie może na miłości Boga odpowiedzieć idealną reakcją miłości. I tym sposobem Niepokalana jest szczytem miłości stworzenia wracającej do Boga. Przez to zespolenie Jej woli z wolą Bożą Niepokalana uczestniczy w życiu Trójcy Świętej, Pan jest z Nią, działa przez Nią. Dlatego wszędzie tam, gdzie przychodzi Maryja, uobecnia się też cała Trójca Święta. Św. Maksymilian śmiało głosi, że Ona jest jakby dopełnieniem Trójcy Świętej.

Ze zjednoczenia Ducha Świętego z Niepokalaną wyprowadza o. Maksymilian dodatkowe uzasadnienie dla pośrednictwa łask wszelkich, których Bóg udziela stworzeniom przez ręce Niepokalanej, w tym szczególnie łaskę nawrócenia i uświęcenia. Rozdawnic-

two łask św. Maksymilian uzależnia od Ducha Świętego. Natomiast Niepokalana, idąc za głosem Ojców Kościoła, nazywa Oblubienicą Ducha Świętego, która jest z Nim tak doskonale zjednoczona, że Duch Święty nie działa inaczej, jak tylko przez Nią. Stąd Maryja jest Pośredniczką wszystkich łask Ducha Przenajświętszego, uczestniczy w rozdawnictwie tych łask. W ten sposób jak przez Niepokalaną przechodzi łaska, która spływa od Boga na ludzi, tak również przez Niepokalaną przechodzą modlitwy i uczynki ludzi ku Bogu, udoskonalone i oczyszczone, a przez to skuteczne, czyli realizujące cel jak największej chwały Bożej.

Wojciech Pruchnicki

Rozwój dziecka od poczęcia...(cd.)

Dzień 1. Życie człowieka zaczyna się w momencie poczęcia. W tej chwili zostają określone takie cechy dziecka, jak: płeć, kolor oczu, włosów i skóry, tendencja do wysokiego lub niskiego wzrostu, krzepkie zdrowie lub skłonność do pewnych chorób.

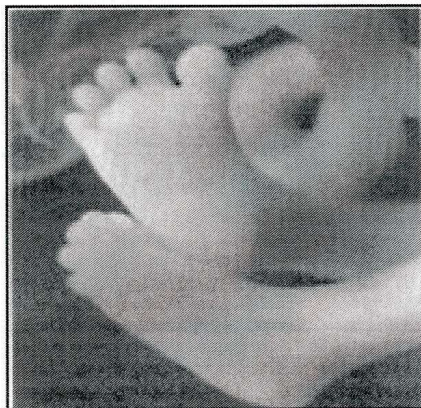
Dzień 21. Zaczyna bić serce dziecka, kształtuje się mózg.

Tydzień 6. Tworzy się szkielet dziecka. Funkcjonują już nerki, płuca, wątroba i serce. Rejestruje się już fale elektromagnetyczne wysyłane przez mózg człowieka.

Tydzień 9. Dziecko odczuwa ból już niemal całą powierzchnią ciała. Reaguje na ból jak dorosły człowiek - odsuwa się od źródła bólu, przesuwając się w tył, gwałtownie rusza rękami i nogami, wykrzywia twarz.

Tydzień 10. Działają wszystkie organy. Ukształtowały się nóżki i rączki. Na palcach rąk wykształciły się linie papilarnie. Dziecko reaguje na bodźce zewnętrzne, odczuwa ból. Dalszy rozwój polega jedynie na doskonaleniu pracy istniejących już narządów i wzroście człowieka.

Tydzień 12. Dziecko potrafi podkurzać nogi, obracać stopy i prostować palce u nóg, zaciskać piąstkę, marszczyć brwi. Wykazuje w swoim zachowaniu i budowie indywidualne cechy; odczuwa i reaguje na stany emocjonalne matki. Funkcjonują już wszystkie narządy- i tak np. wątroba wytwa-



rza żółć, trzustka - insulinę, a przysadka mózgową - hormon wzrostu. Dziecko osiąga około 9 cm wzrostu i 30 g wagi.

Tydzień 16. Dziecko wykonuje ok. 20 tysięcy ruchów w ciągu dnia, które można zaklasyfikować do kilkunastu schematów ruchowych. Serce przepompowuje dziennie ok. 30 litrów krwi. Dziecko jest już wrażliwe na smak wód płodowych. Im słodsze wody, tym



dziecko wolniej je połyka, dokładniej smakując, a jego serce bije szybciej.

Tydzień 17. Dziecko ćwiczy ruchy ssące warg.

Tydzień 20. Dziecko nabywa umiejętności funkcjonowania w dwóch stanach: czuwania i snu. Matka może stwierdzić, że dziecko śpi, ma czkawkę, kopie czy przeciąga się po spaniu.

Tydzień 24. Między 70 tysiącami komórek tkanki mózgowej wielkości łepka od szpilki istnieje 124 miliony połączeń. Około 50 proc. dzieci w tej



fazie rozwoju reaguje na silny dźwięk opóźnioną reakcją przestraszenia.

Tydzień 26. Przedwcześnie urodzone dziecko jest już w stanie przeżyć. Reaguje wzmożonymi ruchami na nagłe oświetlenie brzucha matki.

Tydzień 40. Rodzi się dziecko - po 9 miesiącach życia w łonie matki, osiągnąwszy ciężar ciała około 3500 g i wzrost około 54 cm.

*dr n. med. Józefa Deszczowa
fot. Andrzej Zachwieja*

Pobyt w Paryżu

3 lipca 2008 roku, czwartek

Po śniadaniu, o godzinie 9:30, spod hotelu, wsiadamy do autokaru i jedziemy zwiedzać Paryż. Program jest bardzo bogaty i nie sposób go ukazać w szczegółach, więc muszę je sobie podarować, a uwagę zwrócić na to, co jest związane głównie z sacrum.

Zaczęliśmy od Wieży Eiffla, gdzie kolejką – nie bez lęku – wyjechaliśmy na wysokość 275 metrów, skąd z platformy widokowej mogliśmy podziwiać panoramę Paryża przedzielonego wielką Sekwaną. Widok był piękny, gdzie pod naszymi stopami rozciągała się stolica Francji, którą dość trudno było objąć okiem. Wieżę tę wzniesiono w roku 1889, z okazji Wystawy Światowej. W całości Wieża ta liczy 324 metry wysokości. Konstrukcję jej wykonał inżynier Gustaw Eiffel. Kiedy jej budowa została zakończona spotkała się z wielką falą krytyki, była ośmieszana głównie przez estetów. Jest ona podzielona na trzy poziomy widokowe, gdzie znajdują się galerie widokowe czy restauracja, a nawet poczta. Z góry zjechałem windą na drugi

poziom, na wysokość 115 metrów, a stamtąd schodziłem na dół pokonując 359 schodów. Przez parę dni bolały mnie nogi. Można przy tym było dostać zawrotów głowy schodząc spiralnie. Jedna myśl mnie uderzała: jak można było skonstruować tak potężną Wieżę, wyciągnąć potężne trawersy, połączyć je przy prymitywnej technice. Zdjęcia tam widoczne pokazują ludzi – ptaki, którzy zawieszani na linach wykonują w powietrzu skomplikowane prace.

Podziwialiśmy kościół stojący przy Placu Inwalidów, którego złota kopuła świeci się z daleka, gdzie znajduje się mauzoleum Napoleona Bonaparte'go. Był to kościół, który wyłącznie miał służyć na wieczny spoczynek króla i jego rodziny. Dwadzieścia lat po śmierci Napoleona na Wyspie Św. Heleny, król Ludwik Filip sprowadził jego ciało do Francji, które spoczęło „w sześciu trumnach, złożonym w ogromnym sarkofagu z czerwonego porfiru, stojącym na cokole z zielonego granitu”¹. Nie mogliśmy wejść do

środką tego wspaniałego. Spoglądaliśmy na niego stojąc nieco w oddali. Wsłuchiwałem się w opowiadanie Przewodnika o dzielnicy Montparnasse, która kojarzy się, gdzie głównie studenci uprawiali działalność artystyczną. Jest to dzielnica, gdzie spotykała się śmietanka towarzyska, gdzie jej mieszkańcami byli Hemingway, Picasso, Cocteau, Giacometti, Matisse i Modigliani. Dziś po sławie tej dzielnicy niewiele pozostało, gdzie górują potężne biurowce. Jest tu też sławny cmentarz, na którym spoczywają tak wybitni Francuzi, jak: Serge Gainsbourg, Charles Baudelaire, Jean-Paul Sartre czy Guy de Maupassant.

Nie można było pominąć słowem Ogrodu Luksemburskiego, który liczy sobie 25 ha, gdzie jest wiele fontann, gdzie znajduje się m. in. popiersie Chopina. Rosną tam wspaniałe drzewa, jak kasztanowce, wiązy, platany, ligustry, pocziwe jabłonie i grusze, które kiedyś pielęgnowali pracownicy kartuzi. Jest też Fontanna Obserwatorium symbolizująca cztery kontynenty: Amery-





mógł się pochwalić, że „studiował” na Sorbonie. Na tej renowanej uczelni kształciło się wielu Polaków. Wśród nich byli m.in.: Stanisław Konarski, Adam Naruszewicz, Jan Ostroróg, Szymon Starowolski, Jan Zamoyski.

Przez moment zatrzymujemy się przy muzeum klasztoru Cluny. O tym potężnym klasztorze – opactwie benedyktyńskim była już mowa, ale tu mamy muzeum tegoż opactwa. Z tego opactwa wyszła odnowa życia religijnego, a mnisi tam mieszkający zajmowali się często bardzo precyzyjnym wykonywaniem iluminacji i kopiowaniem rękopisów dla bibliotek.

kę, Azję, Afrykę i Europę. Kulę ziemską i sferę niebieską podtrzymują cztery kobiety. Jest też Pałac Luksemburski, gdzie obecnie mieści się siedziba Senatu Francji.

Gromadzimy się przy Panteonie. Słuchamy, co się stało z kościołem, który był pod wezwaniem św. Genowefy. W roku 1744 król Ludwik XV za ocalenie życia z ciężkiej choroby postanowił wybudować kościół ku czci św. Genowefy. Prace zostały ukończone dopiero w roku 1790. W czasach nieszczęsnej rewolucji kościół został zamieniony na panteon, miejsce gdzie spoczywają zasłużeni Francuzi, choć niektórzy za wątpliwej wartości zasługi: Wolter, Rousseau, Zola, Dumas, Hugo, Andre Malraux oraz Maria Skłodowska wraz ze swoim mężem Piotrem Curie. Patrzymy też na kościół św. Stefana na Wzgórzu pochodzący z XVII wieku. Ambonę podpira potężna postać biblijnego siłacza Samsona. W jednej z kaplic znajduje się relikwiarz św. Genowefy, który prawie cudem został ocalony przed spalaniem go przez zwolenników barbarzyńskiej rewolu-

cji, która przewrotnie bywa określana jako „epoka wolności francuskiej”².

Jesteśmy w Dzielnicy Łacińskiej. To stara dzielnica uniwersytecka. Jej nazwa pochodzi od języka pierwszych kolonizatorów, którymi byli Rzymianie, a także od języka wykładowego. Jest to miejsce, które przyciągało naukowców, poetów, pisarzy, filozofów, artystów, myślicieli, gdzie tętniło życie uniwersyteckie, gdzie toczono różnego rodzaju dysputy, gdyż był tu działający od 1253 roku słynny uniwersytet, słynna Sorbona. W Średniowieczu był tu stojący na wysokim poziomie wydział teologiczny. Wykładowcami na Sorbonie byli tej miary teologowie, jak: św. Bonawentura, św. Albert Wielki czy św. Tomasz z Akwinu. Tu pracowała także Maria Skłodowska – Curie, która jako pierwsza kobieta na świecie kierowała uniwersytecką katedrą. Do Sorbony przylega kościół św. Urszuli, który w momencie naszego zwiedzania był zamknięty, gdyż trwały tam prace remontowe. Jeden z naszych pątników staje w drzwiach tegoż uniwersytetu, ktoś robi mu zdjęcie, aby

pisów dla bibliotek.

Po sporym, ale krótkotrwałym deszczu, który pozwolił nam na posiłek w jednej z licznych restauracji, udajemy się do Notre Dame, katedry położonej na wyspie na Sekwanie. Stajemy na ogromnym placu, patrzymy na to monumentalne dzieło ludzkiej myśli i wiary. Katedra nie ma strzelistych wież. Wygląda tak, jakby jej czegoś brakowało do ukończenia całości. Katedra ta bywa nazywana „świadkiem historii”, „cudownym kamiennym statkiem zakotwiczonym w samym sercu wysepki”, gdzie można odnaleźć piękno swojego człowieczeństwa. Chrześcijaństwo przybyło tu z Lyonu, skąd tamtejsza wspólnota chrześcijańska przysłała do mieszkających tu Celtów z plemienia Parisii, biskupa Dionizego. Tamtejsi mieszkańcy, wyznawcy bogów celtyckich i rzymskich obesli się z nim bardzo okrutnie, mordując go. Patrząc na posąg św. Dionizego, który trzyma swoją świętą głowę. Oznacza to, że jego śmierć nie była klęską, ale zasiewem wiary chrześcijańskiej, jego wpływem



na bieg historii Paryżan i całej Francji. A później nie małą rolę na rozwój chrześcijaństwa wywarli święci tej miary co biskup Maurycy, św. German, św. Genowefa, św. Klotylda. Św. German w VI wieku polecił wybudować na tej niewielkiej wysepce paryską katedrę. Tam też został pochowany. Trzeba jednak powiedzieć, że katedra połączyła w sobie trzy budowle: kościół Najświętszej Maryi Panny, baptysterium św. Jana oraz kościół św. Szczepana. Budowę nowej katedry Notre – Dame rozpoczął biskup Maurycy z Sully w roku 1163. jej budowa została zakończona dopiero w roku 1272. Biskupa Maurycego wspierał w tym ogromnym przedsięwzięciu król Ludwik VII i następni królowie. Na zaginionym dziś grobie znajduje się epitafium wielce chwalcące biskupa Maurycego: „Zbudowawszy wspaniałą świątynię i inne piękne budowle, sam zawsze pozostawał ubogi, przygotowując schronienie dla nędzarzy, mając dla każdego otwartą dłoń... stał się żywym kamieniem wiecznego Miasta”³³. Tu wszystko ma swoją historię, nawet proste ... taczki, które wymyślił jakiś geniusz, aby ułatwić przenoszenie wielkich ciężarów, piasku czy kamieni. Na budo-

wie stale ponał piec kowalski, który dostarczał gwoździe i okucia. Pomagały także kobiety robiąc zaprawy gipsowe czy murarskie. Każdy detal tam się znajdujący, to jakiś fragment historii zbawienia ukazany na fasadzie czy portalu dłutem kamieniarskim czy pędzlem artysty. Każdą scenę można kontemplować jak żywe słowo. Każdy gest, wyraz twarzy, kompozycja, coś mówią, przynoszą jakieś przesłanie. Czytam w przewodniku: „Katedra jest rzeczywiście Domem Ludu Bożego, w którym gromadzi się on z okazji świąt katolickich lub uroczystości cechowych. Długa aleja, która ciągnie się z zachodu na wschód w stronę ołtarza i wschodzącego słońca nazywa się nawą, ponieważ sklepienie wygląda jak odwrócona do góry dnem łódź (...). To symbol Piotrowej barki, cudownie wypełnionej rybami na polecenie Pana Jezusa”⁴. Mówimy „nawa”, co pochodzi z języka łacińskiego i oznacza tyle co okręt, statek, a co przyjęło się w nazewnictwie budowy kościołów.

Trzeba także wspomnieć o kulcie maryjnym, gdyż Maryja bywa tu nazywana Naszą Panią. Warto wiedzieć, że modlitwa „Zdrowaś Maryjo”, która

jest wypowiedzią skierowaną do Maryi przez Archaniola, ma swoje dopełnienie w wezwaniu „Święta Maryjo, Matko Boża...”, jest autorstwa biskupa Odon z Sully, następcy znanego nam już biskupa Maurycego. Było to w roku 1196. To w tej katedrze, która jest poświęcona Matce Bożej, znajduje się inwokacja napisana przez Francois Villona w XIV wieku:

„W Twoim żywocie, o można Bogini, Jezus, rzuciwszy precz niebiańskie kraje, począł się: dla nas oto cud ten czyni: opuszcza niebo i spieszy nas wspierać, na śmierć swą krasę młodzieńczą oddaje, On naszym Panem i Jego wyznaje. W tej wierze pragnę żyć jak i umierać”. To w tej katedrze występowały tak znani kaznodzieje, znakomici mówcy, jak: Bossuet, Massillon, a nade wszystko dominikanin, o. Lacordaire. Wydaje się, że ich głosy brzmią nadal, choć nieco przyciszone przez zgłębienie czasów obecnych. To przy katedrze i obok uniwersytetu, koncentrowało się kiedyś życie miasta. W czasie rewolucji katedra została zmieniona na świątynię Rozumu. Widać więc, że ludzka przewrotność, złość i nienawiść nie zna granic, nie uznaje nawet największych świętości. Dziś także

katedra żyje życiem swojego narodu.

Przenosimy się pod Luwr, jeden z najbardziej reprezentatywnych i dostojnych paryskich pałaców. Słuchamy jego historii, którą przekazuje nam pan Jarek, nasz przewodnik. To największe muzeum sztuki na świecie. Stajemy przy potężnej, szklanej piramidzie, oznaczającej główne wejście do tego muzeum. Pałac ma trzy skrzydła, które obejmują dziedziniec Napoleona.

Śpieszymy do „Powiernicy Nieba”, do św. Katarzyny Laboure. Sanktuarium to ukryte jest głęboko wśród bloków, idziemy jakby długim korytarzem, gdzie wita nas troje świętych: Wincenty a Paulo (1581 – 1660), Ludwika de Marillac (1591-1660) i Katarzyna Laboure (1806 – 1876). Św. Wincenty chcąc zapewnić najuboższymi opiekę założył w roku 1617 Bractwo pań Miłosierdzia, w 1625 roku Zgromadzenia Księży Misjonarzy, a w roku 1633 wraz ze św. Ludwiką de Marillac, Zakon Sióstr Miłosierdzia. Tenże Święty, zwany „Ojcem ubogich”, organizuje po wioskach misje ludowe, a także zajmuje się formacją duchowieństwa. Przez długi okres czasu w naszym seminarium pracowali księża misjonarze św. Wincentego. Do Polski księża ci przybywają już w roku

1651, a siostry rok później.

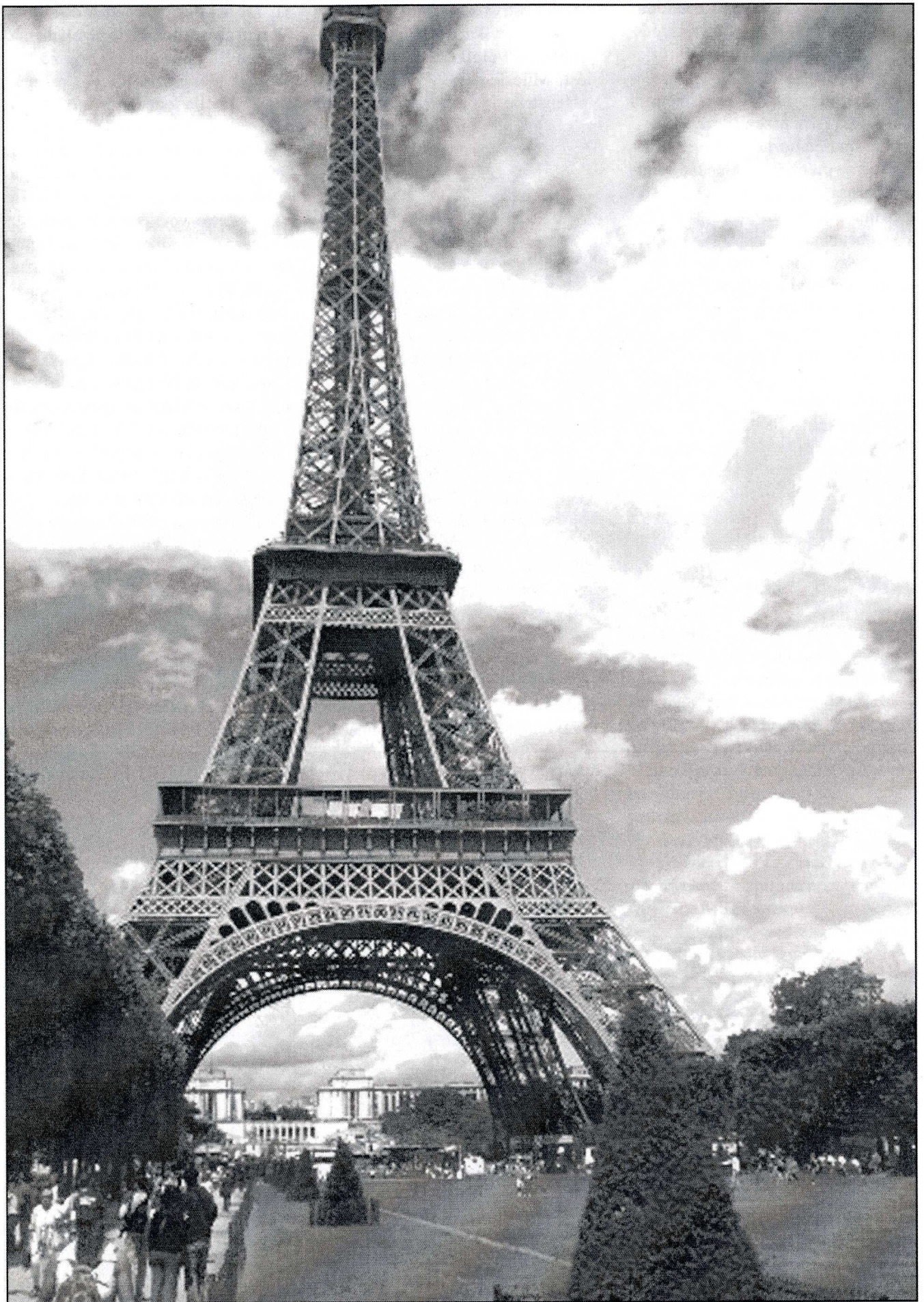
Św. Ludwika de Marillac była współzałożycielką Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. Wpierw żyła w małżeństwie i wychowywała swoje dzieci. Po śmierci męża spotkała księdza Wincentego i postanawia poświęcić się pracy nad ubogimi. Wokół siebie gromadzi dziewczęta, którym drogie były ideały księdza Wincentego. Wraz z nim zakłada Zgromadzenie, którego członkinie poświęcają się służbie ubogich i chorych. Umiera kilka miesięcy przed św. Wincentym.

A cóż powiedzieć o św. Katarzynie Laboure? Urodziła się 2 maja 1806 roku, w burgundzkiej wiosce, w rodzinie katolickiej. Jest ósmym z dziesięciorga żyjących dzieci. W domu rodzinnym zdobywa szacunek dla innych, prawość sumienia, umiejętność dzielenia się z bardziej potrzebującymi oraz umiłowanie sumiennej pracy. Mając dziewięć lat umiera jej matka. Mała sierota za swoją matkę obiera Najświętszą Maryję Pannę, Matkę Bożą! Gdy miała dwanaście lat jej starsza siostra wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. Ona wraz z młodszą siostrą prowadzi gospodarstwo. Pragnie jednak wstąpić do zakonu. Kiedy miała osiemnaście

lat, zaczęła dopiero chodzić do szkoły. W tym czasie doszła do przekonania, że Pan Bóg powołuje ją aby została Siostrą Miłosierdzia. To swoje pragnienie wyjawiała księdzu Wincentemu, który wcześniej przyśnił się jej, a którego ona wcale nie знаła. Zapowiedział jej we śnie, że wtedy będzie szczęśliwą, kiedy przyjdzie go niego, bo Bóg ma wobec niej swoje plany. W wieku 24 lat, w roku 1830, przybyła do Domu Macierzystego Sióstr Miłosierdzia, aby odbyć czas formacji zakonnej. Prowadząc bardzo głębokie życie duchowe, w nocy, z 18 na 19 lipca 1830 roku, w kaplicy domowej spotyka się z Matką Bożą. Maryja wskazała na ołtarz i powiedziała: „Przychodźcie do stopni tego ołtarza. Tutaj łaski spłyną na każdego, kto o nie poprosi z ufnością i żarliwością”⁵. Objawienie trwało około dwóch i pół godziny.

27 listopada 1830 roku miało miejsce drugie objawienie, podczas porannego rozmyślenia w kaplicy. Czytam w tym „Małym przewodniku”: „Najpierw, Matka Boża ukazuje się w postawie stojącej, Jej stopy oparte są na półkuli, w dłoniach trzyma mały złoty glob ziemski. Katarzyna słyszy słowa: „Kula ta przedstawia cały świat, a szczególnie Francję i każdego człowie-





ka z osobna” (...). Nagle Katarzyna zauważa na palcach Matki Bożej pierścienie z drogocennymi kamieniami, jedne piękniejsze od drugich, rzucają-

ce promienie światła. Katarzyna słyszy: „To są symbole łask, jakie zlewam na te osoby, które mnie o nie proszą”. Wokół Matki Bożej zarysowuje się

owal i słowa wypisane złotymi literami: „**O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy**”. Daje się słyszeć głos:

„Postaraj się, aby wybito medal na ten wzór. Osoby, które będą go nosić na szyi otrzymają wielkie łaski. Łaski spłyną w obfitości szczególnie na tych, którzy go będą nosić z ufnością”. Następnie obraz odwraca się i Katarzyna spostrzega literę „M”, powyżej krzyż, a pod spodem Serce Jezusa i Maryi. Później, gdy podczas medytacji Katarzyna zastanawiała się nad tym, co należałoby umieścić na odwrocie medalika, usłyszała głos, mówiący: „Litera „M” i dwa serca mówią dosyć”.

Trzecie objawienie miało miejsce w grudniu 1830 roku. Maryja potwierdza dotychczasowe objawienia i mówi: „Nie zobaczysz mnie już więcej”. W 1832 roku został wybity medalik. Wielu doznaje cudownych uzdrowień, więc lud Paryża nazywa go „cudownym”. Okazała figura, która znajduje się w kaplicy, a która 26 lipca 1897 roku została ukoronowana, jest nazywana jako „**Matka Boża Niepokalanie Poczęta, od Cudownego Medalika**”.

Trzeba wspomnieć, że mimo ogromnych zasług dla ludu paryskiego, gilotyna rewolucji dosięgła również Siostry Miłosierdzia. W czasie tej krwawej rewolucji Siostry musiały opuścić dom, który zamieszkiwały od roku 1641, gdyż wszystkie zakony zostały rozwiązane. Cztery Siostry zostały zgilotynowane, a dwie rozstrzelano. Zostały beatyfikowane w roku 1989 przez Jana Pawła II. Jedyną ich „winą” było to, że nie chciały złożyć przysięgi rewolucyjnej.

W sklepiku przyklasztornym opatrujemy się w różnego rodzaju dewocjonalia, książki, a głównie cudowne medaliki, aby potem dzielić się ze znajomymi. Wstępujemy do kaplicy, ale tam trwa Msza święta, więc poprzestajemy na dłuższej prywatnej modlitwie. Robimy także pamiątkowe zdjęcia z pobytu w tej kaplicy i klasztorze.

Wzgórze Męczenników – Montmartre – to kolejne miejsce, które nawiedzamy. Wyjeżdżamy kolejką pod same schody bazyliki Sacre – Coeur czyli Najświętszego Serca Jezusowego. Sama nazwa wskazuje, że kiedyś było tu miejsce martyrologii chrześcijan, których tu nie brakuje. Tu miał ponieść śmierć męczeńską św. Dionizy, pierwszy biskup Paryża, który oddał swoje życie około 250 roku. Wtedy to „zdarzył się cud, - Dionizy podniósł swoją odrąbaną głowę, obmył ją w studni z krwi, wspiął się na szczyt, po

czym zszedł z wzgórza i udał się na północ. Po przebyciu 6 km stwierdził, że tu ma umrzeć, i padł martwy. W miejscu tym zbudowano słynną bazylikę St-Denis, wokół której wyrosło miasteczko o tej samej nazwie. Zaś wzgórze, gdzie dokonano egzekucji świętego, nazwano Mons des Martyrium – Góra Męczeństwa”⁶. Dziś ta bardzo znana dzielnica jest symbolem Paryża artystycznego. Zostawmy jednak artystyzm i wszystkie określenia tej dzielnicy, a wejdźmy na modlitwę do bazyliki. To jest najważniejsze. Trwa Msza święta, więc przez chwilę modlimy się i dyskretnie wychodzimy. Nie wypadało, aby chodzić w czasie świętej liturgii. Świątynia ta stoi na szczycie wapiennego wzgórza, które kiedyś było kopalnią wapienia i gipsu. Budowa tej wspaniałej bazyliki wzniesionej w stylu mauretańsko – bizantyjskim trwała 40 lat i została zakończona w roku 1919, kiedy to ją konsekrowano. Jest to świątynia licząca 100 m długości i 50 m szerokości. Jej kopuła mierzy 83 m. Przed wejściem do bazyliki witają nas konne posągi króla Świętego Ludwika IX i Joanny d’Arc. Mozaiki tej bazyliki nawiązują do sztuki bizantyjskiej.

Wśród padającego deszczu śpiewamy na Mszę świętą, którą celebруем w polskiej parafii, w niewielkiej kaplicy na piętrze budynku, w Kaplicy Kombatantów. Głównym celebrazem i kaznodzieją jest ks. Wacław Socha. Mówi:

Paryż – wielu jest zauroczonych tym wspaniałym miastem, pamiątkami, historią, ale również miasta to jest bardzo związane z Kościołem katolickim, ze czcią Matki Bożej, ale również i innych świętych. Nawet jak tutaj jesteśmy, w tej kaplicy jest wiele relikwii świętych. Także są relikwie naszej świętej s. Faustyny, a także innych świętych. My w naszej pielgrzymce w tym roku odwiedziliśmy i odwiedzamy sanktuarium maryjne. Myślę, że dobrze się stało, że dzisiaj słyszymy Ewangelię o potrzebie modlitwy. Człowiek, który ma mocną wiarę, potrafi przetrwać wiele różnych doświadczeń, trudności. Kto nie ma tej żywej wiary, to wpada w zwątpienie, wpada w depresję, przygnębienie, i w jakiś sposób traci sferę swojego życia, a w konsekwencji również sens swojej drogi do Boga. Matka Boża w różnych miejscach zawsze mówiła o potrzebie zaufania Chrystusowi, uwierzenia, w to

co mówi Chrystus, co mówi Kościół. Dzisiaj Chrystus mówi do Tomasza: „Uwierzyłeś dlatego, ponieważ Mnie ujrzałeś? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (J 20,29). Szczególnie w tych miejscach byliśmy, gdzie objawiła się Matka Boża: La Salette, Lourdes, Fatima i tutaj, najwcześniej bo w roku 1830, św. Katarzynie Labouré, której ciało jest zachowane i jest w tej kaplicy, gdzie byliśmy wcześniej, w kościele Sióstr Miłosierdzia – Szarytek – założonych m. in. przez św. Wincentego a Paulo, którego relikwie tutaj się znajdują, który tak wiele pracował wśród ubogich. Prośmy dzisiaj Matkę Bożą, która mówiła o potrzebie pokuty i modlitwy, która mówiła, że jest Niepokalanie Poczęta i prosiła, aby medaliki były wszędzie rozpowszechnione i noszone przez ludzi. Wiemy, że ten medalik już wielu ludzi uratował, nie tylko przez to, że go posiadali, ale przede wszystkim przez to, że zaufali Panu Bogu przez pośrednictwo Matki Bożej. Niech z tego sanktuarium w dniu dzisiejszym wywieziemy choćby jedno: zaufajmy Panu Bogu i prośmy Go, aby nasza wiara była mocna, aby się nigdy nie zachwiała. Jeśli będziemy tak postępować, to Maryja na pewno wyprosi nam potrzebne łaski, nie tylko na dalszą drogę, ale również i na całe życie. Amen.

Po dniu tak pełnym wrażeń wracamy na odpoczynek, gdyż jutro czeka nas długa droga z Paryża do Pragi.

Ks. Andrzej Skiba

1 Przewodniki..., Francja, s. 115.

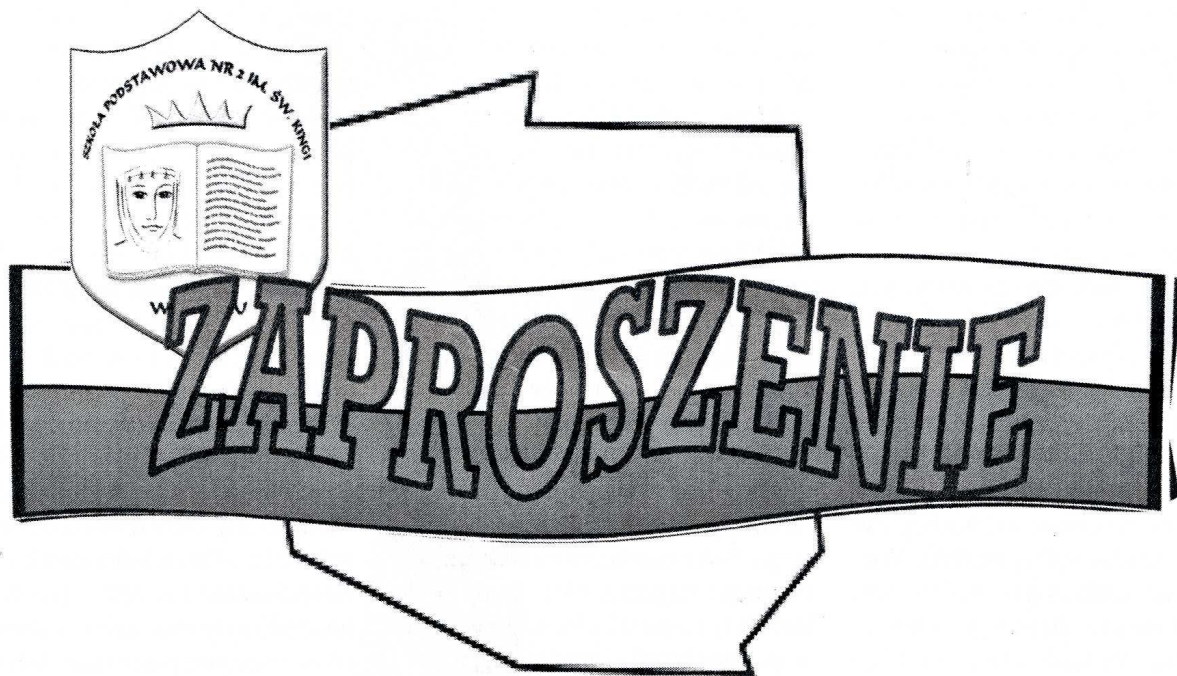
2 M. Pinkwart, Przewodnik ilustrowany, Paryż, Wydawnictwo Pascal, Bielsko - Biała 2007, s. 215.

3 Marie-Jeanne Coloni, Paryska Notre – Dame. Katedra – świadek historii, Wydawnictwo z serii: Odkryć i Zrozumieć, Verbinum, Warszawa 1996, s. 6.

4 Tamże, s. 31.

5 Mały przewodnik Kaplicy Matki Bożej od Cudownego Medalika, Editions du Signe, Paryż 2002, s. 8.

6 Przewodnik ilustrowany, Paryż, Wydawnictwo Pascal, Bielsko-Biała 2007, s. 80.



Nauczyciele i Uczniowie
Szkoły Podstawowej nr 2 im. Św. Kingi w Sanoku
serdecznie zapraszają

na **UROCZYSTĄ WIECZORNICĘ**
„DROGI DO WOLNOŚCI”

która odbędzie się

dnia **23 listopada 2008r.**
o **godz. 19⁰⁰** w kościele
p.w. Przemienienia Pańskiego w Sanoku

**MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
W SANOKU
FILIA NR 4 W OLCHOWCACH**

ZAPRASZA

do udziału w konkursie literacko-plastycznym
„**MÓJ PRZYJACIEL – ANIOŁ STRÓŻ**”



Konkurs adresowany jest do przedszkolaków,
uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych
oraz czytelników i przyjaciół biblioteki.

Kategorie prac:

- Forma literacka
 - wiersz lub opowiadanie o tematyce anielskiej
 - list do Anioła Stróża lub Michała Archaniola - patrona naszego miasta
- Forma plastyczna – postać Anioła wykonana różnymi technikami plastycznymi (papier, włóczka, haft, masa solna, modelina, witrażyk itp.)

Praca może być indywidualna lub grupowa.

Termin składania prac upływa 17 grudnia br.

Ogłoszenie wyników, rozdanie nagród i otwarcie wystawy prac nagrodzonych ok. 10 stycznia 2009r.

Serdecznie zapraszamy do udziału w konkursie!!!

Organizatorzy

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
w Sanoku
Filia Nr 4 - Olchowce
ul. Przemyska 80

Przyjdź królestwo Twoje.

Król-pojęcie to dzisiaj trochę abstrakcyjne,
Dawniej niosło to słowo skojarzenia inne.

Król mógł być największym despotą i tyranem.

Przez podwładnych nienawidzonym lub kochanym.

Gdy król jest sprawiedliwy, dobry, miłosierny-
To lud jego powinien być mu bardzo wierny.

Jemu się każdy gotów jest podporządkować,

Oddać się choćby wiele miało to kosztować.

Chrystus przyjął dla nas cieniem ukoronowanie,

Za grzechy nasze u Ojca swego przebłaganie.

Jako pierwszy zmartwychwstał i nam obiecał zmartwychwstanie.

Król zmartwychwstały u Ojca przygotowuje nam mieszkanie.

Spraw by na ziemi i w niebie Tve królestwo nastąpiło,
By wszelkie zło na zawsze z mocą Twoją przegrało.

Choć nieraz prawa Twoje złamał człowiek niewierny,
Jeżeli zaufał Tobie - bądź mu miłosierny.

Chrystus król królów, ileż więcej oczekiwać od nas może.
Byśmy byli godni Jego królestwa - dopomóż nam Boże!

Kazimierz Zarzyka



Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywina.

Korekta: Redakcja.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

Strona www: fara.sanok.pl